

[sądowym słów kilka...](#)

O byciu biegłym sądowym słów kilka...

Opiniowanie chcę kontynuować, ale tak naprawdę tylko z powodu, że opiniować lubię, odnajduję się w takich zadaniach, lubię również prawo medyczne. De facto, niewiele jest innych motywacji. Na pewno w grę nie wchodzi finanse – posiadając tytuł doktora otrzymuje się wynagrodzenie 45,63 złote za godzinę brutto, bez tytułu doktora jest to dużo niżej. Takich stawek nie ma już nigdzie, nawet w publicznej ochronie zdrowia. Czas sporządzania opinii jest różny, zwykle jest to kilkanaście godzin. Niestety, część sądów potrafi kwestionować rachunek i arbitralnie uznać na przykład, że opiniowanie zajmowało jedynie 8 godzin. Ciekawe na jakiej podstawie? Niestety, kolejną przykrą praktyką jest wypłacanie wynagrodzenia (w tym tego pomniejszonego) z dużym opóźnieniem. Przykładowo, sąd daje na sporządzenie opinii 21 dni pod groźbą kary za zwłokę w sporządzeniu opinii, biegły się w terminie mieści, a wypłata wynagrodzenia jest za 3 miesiące, jak dobrze pójdzie. Nie każdy chce w ten sposób współpracować. Oczywiście nie wszędzie tak się dzieje, w praktyce spotkałem dużo sądów, które działają sprawnie, kontaktują się z biegłym, proszą o sporządzenie opinii, wypłacają szybko wynagrodzenie, nie kwestionując ciężkiej pracy biegłego. Z takimi sądami współpraca kwitnie i aż chce się ją kontynuować, nawet przy niskiej stawce godzinowej, bo to nie dany sąd ją ustala, tylko jest to robione odgórnie.

Niestety, będąc biegłym „z listy” trzeba współpracować z każdym sądem z danego okręgu, również tym traktującym biegłego „jak służbę”. Oczywiście jak piszą autorzy artykułu, biegłych brakuje. Dlaczego? Brakuje, bo wynagrodzenie jest niskie, czasem jest się źle traktowanym, więc nikt nie garnie się do tej pracy. Przykładowo w Łodzi brakuje biegłych pediatrów, a przecież nie jest to specjalizacja, gdzie jest kilku lekarzy na całe województwo. Gdyby to było takie łatwe i przyjemne zajęcie to biegłych byłoby co najmniej kilkunastu. I niestety błędne koło się zamyka. Brak biegłych powoduje, że sprawy sądowe ciągną się latami, a przecież nie o to chodzi. Aby budować zaufanie do ochrony zdrowia, a także wymiaru sprawiedliwości, sprawy należy prowadzić rzetelnie, ale także szybko, a tego nie da się robić za półdarmo i pod przymusem. Niestety duża część sądów, w tym łódzkich tego nie rozumie. Traktuje rolę biegłego jako „służbę”. Niestety, nie tędy droga.

Moje doświadczenia jako biegłego nie są jednoznacznie negatywne, oceniam je pozytywnie w ostatecznym rozrachunku, na swojej drodze spotkałem wiele sądów, które działają sprawnie, sprawiedliwie i zamierzam z nimi współpracować, bo warto, bo można

pomóc obywatelom dochodzić swoich praw. Jestem pasjonatem w tej dziedzinie, traktuję to jako zajęcie dodatkowe, które uczy i daje satysfakcję.

Jeśli jesteś pasjonatem w danej dziedzinie, masz doświadczenie zarówno w lecznictwie otwartym jak i zamkniętym, znasz dobrze organizację ochrony zdrowia, nie boisz się ostrej polemiki z innymi osobami czy opiniami, interesujesz się prawem medycznym, godzisz się na niską stawkę godzinową i jesteś odporny/a na stres, to zajęcie dla Ciebie. Takie osoby istnieją, choć nie jest ich dużo. Jeśli nie spełniasz tych warunków albo nawet spełniasz, ale tupniesz nogą, upominając się wcześniej o wynagrodzenie, to odpuść sobie, albo się będziesz frustrować, albo sąd sam Cię skreśli z listy za nienależyte wykonywanie obowiązków. Rzeczywistość nie wygląda tak różowo, jak rysują ją rozmówcy grudniowego „Panaceum”, ale nie musi być bardzo źle. To zależy od podejścia konkretnego sądu. Generalnie polecam, ale są także „ALE”. Decydować się, walczyć o pacjentów i o personel ochrony zdrowia, ale także domagać się od sądu szacunku, równego i partnerskiego traktowania.

Z poważaniem,

Dr n. med. Maciej Pawłowski

Panaceum 02/22